Nr. 23. Kraków, dnia 16 Lutego 1920 r. Rok II.

HASŁO POLSKIE

PISMO TYGODNIOWE, NIEZALEŻNE, POŚWIĘCONE NAJŻYWOTNIEJSZYM SPRAWOM NARODU POLSKIEGO.

WYCHODZI CO PONIEDZIAŁEK O GODZINIE 7 RANO.

Prenumerata wynosi:	Cena numeru	Cena ogłoszeń:
Rocznie . . . . K 50·— Kwartalnie . . . . „ 13·	**1 K. (70 f.)**	zwyczajne za wiersz 1-łamowy . . . K 3·— większe, ozdobne ogłoszenia, według umowy.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Studencka L. 2. Godziny redakcyjne od 11—1 południe. Redaguje Komitet.

Witajcie!

Radosna i miła wieść zaczyna dochodzić do naszych uszu. Oto rodacy z za morza myślą o tłumnym powrocie do Ojczyzny. Oni tęsknią za krajem!

Tęskni tam nie tylko ten, kto tu rodzinę zostawił, ale i taki, który urodzony zdala od Ojczyzny, zna ją tylko ze wspomnień ojca lub matki, z polskiej książki i gazety. Oni wracają; chcą ujrzeć nareszcie wolną Ojczyznę, powrócić do niej i osiedlić się tu na wieki.

Wrócić mają do Polski, kiedy ona ich tak potrzebuje, kiedy brak pracowników wszędzie da się odczuć, choć tyle ludzi bezczynnie czas traci.

Powrócą, przywiozą z sobą siłę swych rąk niezatrutą ideologią marxowską. Obce im są hasła żydowsko-bolszewickie. Przywiozą tego ducha pracy, którego widzimy, poza Poznańskiem, tylko w Polonii amerykańskiej.

Wiozą z sobą koło miliarda dolarów (oszczędności w samych tylko polskich spółkach widzimy 1,200.000.000 dolarów, obok tego miliony polskich pieniędzy mieści się w amerykańskiej pożyczce wojennej), czyli przeszło 60 miliardów marek (zaznaczyć przytem należy, iż wartość będących w Polsce w obiegu pieniędzy wynosi 15—20 miliardów marek czyli ¼ względnie ⅓ część zasobów pieniężnych rodaków z Ameryki). Ile przedsiębiorstw rolniczych, handlowych, przemysłowych i górniczych stanie przy ich pracy i kapitałach w kraju.

Nadewszystko cieszmy się, bo jadą ci, którzy wyprą hydrę żydowską. Ich obrotność handlowa, ich zmysł kupiecki, a nadewszystko uczciwość, pozwoli im ująć handel polski w swe ręce; wszak — według słów znakomitego pisarza Reymonta — swą przedsiębiorczością przewyższają nawet rodowitych Amerykanów. Ich kapitały zbudują tysiące wyrobni i uratują nas od zalewu obcej tandety. Oni wydobędą tkwiące w naszej ziemi skarby.

Witajcie! jako zwiastuny odrodzenia gospodarczego. Witajcie! przyjmiemy was z otwartemi rękoma. Wróćcie synowie tych ojców, którym za ciasno było w uciskanej przez obcych Ojczyźnie, których żyd-lichwiarz wyzuł z mienia i posłał na poniewierkę w obce kraje.

Witamy was radośnie i z ufnością w lepszą przyszłość, bo wy przecie z Ojczyzny czwartego okupanta.

Witajcie!

Trzy drogi.

Społeczeństwo nasze zaczyna powoli pojmować, jaką rolę odgrywa u nas żydostwo. To uświadomienie przenika do najszerszych warstw, które jednak rozmaicie na to reagują: jedni mniemają, że z chwilą kiedy żydzi przyjmą nasz język i ogłoszą się Polakami wyznania mojżeszowego, sprawa będzie rozwiązana; drudzy rozwiązanie kwestyi chcieliby odroczyć, czy też zapomnieć o niej, a inni wreszcie poznali, że tylko otwarte wystąpienie przeciw żydostwu zdoła załatwić sprawę.

Asymilatorzy zapominają jednak o jednej niezwykle charakterystycznej rzeczy: żydzi nie zaasymilowali się dotąd w żadnym kraju w tym stopniu, aby jakikolwiek naród odniósł z tego korzyść. Przypuśćmy więc, że żydzi obetną sobie „icki“, zdejmą chałaty i zaczną w rozmowach nawet między sobą używać żargonu (nie języka) polskiego, miast niemieckiego. Czy my skorzystamy z tego, że jeszcze kilka milionów żydów poda się za Polaków? Czy nam one żydą przynosić jakikolwiek zaszczyt?

Kiedy odpowiedzi poszukamy w dziejach świata, które się zawsze powtarzają, to się przekonamy, że to byłoby największem naszem nieszczęściem. W Hiszpanii choć żydzi przyjęli nie tylko język tubulców, ale i religię katolicką, mamy dowód, że i to nie zmieniło duszy żydowskiej i ich nienawiści do gojmów. Na Węgrzech spodlili przez „asymilacyę“ całe klasy społeczne i dziś Węgrzy poznali wartość Judeo-madziarów, którzy stoczyli kraj do przepaści.

Dlaczegóż się to dzieje? Bo żyd, choćby zmienił strój, język czy religię, nie zmieni swej etyki. Czy w chałacie, czy w surducie będzie pałał zawsze nakazaną nienawiścią do gojmów; zasad, w których wychował talmud społeczeństwo żydowskie, nie wydrze ani nawet entuzyazm asymilatorów. Słusznie też stwierdzić można, że tylko etyka żydowska uniemożliwia współżycie z żydami.

Przypuśćmy jednak, że żydzi będą się uważać za Polaków (tak może myśleć tylko nieznający duszy żydowskiej); czy oni nie będą chcieli nam narzucić swej etyki? Czy my za cenę zasymilowania choćby dwu milionów żydów możemy się zgodzić na upadek moralny całego narodu? Czyż już dziś nie widzimy katastrofalnych następstw asymilacyi jednostek ze sfer żydowskich? Do których chrześcijan bolszewizm czy paskarstwo znajduje dostęp?

Szczera i otwarta odpowiedź na te pytania, jest naszą odpowiedzią: gdyż stokroć więcej trzeba cenić zdrowie moralne narodu, niż zaasymilowanie żydostwa. Tyle panom asymilatorom!

Inną drogą podąża druga część społeczeństwa. Stanowią ją ludzie, którzy bądź uważają, że z nazwą „antysemity“ będzie im do twarzy, w gruncie zaś rzeczy skrycie sprzyjają żydostwu, bądź tacy, którzy w duszy nie lubią szczerze żydów, lecz działać otwarcie się boją.

Ci, którzy mienią się antysemitami, a w czynie popierają żydów, są największymi szkodnikami społeczeństwa, bezwzględu na to, czy czynią to ze złej woli, czy z głupoty. Są między nimi Efialtesi, którzy za grosz żydowski zaprzedają się im, idą na zgromadzenia przeciwżydowskie, czy należą do takich organizacyi i o wszystkiem donoszą swym panom i starają się sprzeciwiać wszelkiej działalności antysemickiej i szkodzą jej. Są tacy, którzy krzykliwie walczą z żydostwem, gdy jednak przychodzi do czynu, cofają się lub nawet w swej głupocie wspomagają żydów. O nich można powiedzieć: oszukują siebie samych.

Ci, którzy w duszy nie lubią żydów, lecz nie śmią tej niechęci z jakiejkolwiek przyczyny okazać, potrzebują przedewszystkiem poparcia moralnego. Jedni z pomiędzy nich uważają, że rzeczy takie, jak bojkot są niekulturalne i nie śmią w obawie przed opinią działać śmiało. Inni, uzależnieni przez żydów, boją się działać otwarcie. Tych im ich obowiązki.

Wszyscy ci, jeśli rzecz oczywista pominiemy Efialtesów, pragnęliby działać półśrodkami; te jednak miną się z celem, bo już dziś stoi żydostwo na tak silnych nogach, że tylko stanowcze i śmiałe działanie, coś dokonać potrafi. Półśrodki byłyby klęską, okazałyby naszą nieudolność, bojaźliwość, czy wreszcie podłość.

Trzecią drogą pójdziemy wreszcie my, którym chodzi o odrodzenie moralne i ekonomiczne narodu. Nie półśrodkami, lecz stanowczo, z dowodami w ręku, nie frazesami podejmujemy walkę narzuconą nam przez skrytobójcze żydostwo na ulicach Lwowa, Lidy i Wilna. Nie z granatami ręcznymi, karabinami maszynowymi ustawionymi w zaułkach dzielnic żydowskich, ale z zimną pogardą i jaknajdalszem odsunięciem się od cuchnącego syonu i niesyonu pokażemy swój czyn. W uświadomieniu śpiącego ludu i okazania mu grożącego niebezpieczeństwa osiągniemy swój cel: wyparcie najeźdźców z kraju.

Nie kupujmy u żydów, nie kupczmy żydowskimi towarami, ani mienia, ani towaru nie przedajmy żydowi, usuńmy żyda z polskiej szkoły, aby nam nie psuł młodzieży.

To będzie nasza odpowiedź za krew młodzieży, którą na kresach rozlali skrytobójczo żydzi; odpowiedź za psucie i upadlanie całych warstw narodu, za działalność na szkodę państwa tak w kraju, jak i zagranicą, za duszenie społeczeństwa tym tak znanym pasożytem, za ofiary ginące z nędzy.

To odpowiedź śmiała i otwarta, bo inna byłaby dowodem braku charakteru.

To droga trzecia, którą pójdziemy.

„Suaviter in modo, fortiter in re“. Delikatnie a cięto.

Asem.

Straszny spisek przeciw naszej państwowości.

Społeczeństwo nasze stanęło znów wobec niespodziewanego a silnego ataku wszechświatowej potęgi żydostwa. Zgodnie natarły na nas oba skrzydła frontu żydowskiego: paskarstwo i bolszewizm. Wraz z propozycyą pokojową, rzucano na nas tysiące odezw przeciwpaństwowych. — Socyal-żydostwo przygotowuje u nas strajki, jeśli nie dojdzie do pokoju z rosyjskim żydostwem, wiedząc, że, czy warunki bolszewickie czy ich żydowska przewrotność niedopuści do pokoju. W prasie żydowskiej całego świata widzimy znów wznowione ataki na Polskę i jej państwowość, zwaną szumnie imperyalizmem. Aby tem łatwiej osiągnąć swój cel, a mianowicie zniszczenie naszej państwowości, pragną wywołać powszechne rozgoryczenie ludności. Żydowscy paskarze rządzący całym handlem podnoszą ceny do niebywałych granic; sztucznie wywołują brak artykułów żywności, bądź magazynując ją w składach dzielnic żydowskich, bądź wywożąc ją do Czech czy Niemiec. W jednym tygodniu ceny skoczyły o 100%, to widoczny dowód potęgi żydostwa. Nasi kupcy zaślepli chciwością, wspomagają żydostwo i tem sami kopią sobie grób.

Żydostwo tryumfuje!

A dalszy ciąg całej akcyi łatwy do przewidzenia: wkrótce rozpoczną się wiece socyalistyczno-żydowskie, na których za przyczyną drożyzny, podadzą nie łotrostwo żydowskich paskarzy, lecz rząd nasz, gdyż ten nie zgodził się na żądania chytrego żydostwa. Rozpoczną się strajki i pod hasłem wzmagającej się drożyzny, przebiegli przywódcy przeprowadzą niepopularne u nas żądania bolszewicko-żydowskiego. Rozpocznie się dezorganizowanie naszego społeczeństwa.

Atak jest prowadzony umiejętnie i pewnie. Jedyną obroną jest zaufanie ludności do rządu polskiego i poparcie go, a zaś obowiązkiem tegoż rządu jest stosowanie jaknajostrzejszych kar przeciw paskarzom i bolszewikom. Na tych łotrów i kara śmierci nie będzie za wielką. Żądamy okazania siły [illegible] w górę, trzeba działać. Jeszcze dziś jest czas na poskromienie paskarstwa, bo jutro może być za późno.

Jeszcze o asymilacyi żydów.

W jednym z ostatnich numerów „Hasła polskiego“, poruszono kwestyę asymilacyi żydów. Autor kończy niewiarą w jej możliwość, co wykazał dowodnie dotychczasowy rozwój sprawy żydowskiej.

Stańmy teraz na innym stanowisku i zapytajmy prosto, czy my tej asymilacyi chcemy, czy jest ona nietylko niemożliwą, ale i niepożądaną.

Widzieliśmy przecież u nas pojedyncze wypadki asymilacyi, wybiło się kilkunastu zdolnych żydów na wybitne nawet stanowiska np. profesorów uniwersytetu. Była to drobna garstka kilkudziesięciu rodzin żydowskich, która została porwana prądem kultury polskiej, która po największej części przyjęła katolicyzm i związała się węzłami krwi z rodzinami polskimi. Ale zapytajmy teraz, jakim był ich stosunek do reszty chrześcijańskiego ogółu. Czy pierwszem pytaniem w rozmowie o ich dzieciach nie było, „czy znać w nich typ żydowski“?

Coby się teraz stało, gdyby cała ludność żydowska stała się polską, gdyby zaczęła pracować naprawdę dla dobra naszego kraju, a nie w każdej chwili myśleć o swoich klasowych interesach, snuć jakiś wielki program mistyczny o panowaniu nad światem czy o staniu się mózgiem świata i zdradzać naszą sprawę przy każdej sposobności. Czyby nie było przepaści między nimi a nami? Czy każda czystej krwi Polka nie lękałaby się mieć syna o kędzierzawych włosach i nosie semickim? Czybyśmy chcieli, by nasz typ jasnowłosy, o oczach niebieskich zmieszał się z typem semickim o krótkich nogach i długim tułowiu? Czybyśmy chcieli by nasza sztuka, gdzie barwy lekko przechodzą jedna w drugą zmieniła się w sztukę wschodnią, o jaskrawych, krzyczących barwach, by nasze szkoły, pełne wesołych, rozbawionych dzieci zmieniły się w krzykliwy chajder żydowski?

Wystarcza chyba stawić sobie tych parę prostych pytań, by zrozumieć, że zrobienie żydów Polakami, nie rozwiązałoby kwestyi żydowskiej. Zmieniłaby tylko swój charakter z kwestyi narodowo-państwowej, stając się kulturalno-rasową. We wszystkich narodowych dziennikach bronilibyśmy wszystkich pierwiastków naszej duchowej, aryskiej i słowiańskiej kultury. Walka ta i dziś się już zaczyna.

Wytworzyłyby się wtedy dwa obozy. Mówilibyśmy, że ten a ten po żydowsku rozumuje lub postępuje, że ten ma nos żydowski, że temu się lekko kręcą włosy, a ten ma krzykliwy głos żydowski. Bo możliwem jest wchłonięcie 1 lub 2% obcego elementu, ale nie można go wchłonąć 11% bez skrzywienia typu rasowego.

Nie mówmy już o kwestyi religijnej, która nas tak głęboko różni, którą niektórzy politycy chcą poza nawias życia wytrącić, którą chcą uczynić czemś wewnętrznem, jako coś, z czem w życiu politycznem liczyć się nie trzeba. Ale jak aparat państwowy jest zewnętrznym mechanizmem życia, tak dusza ludzka jest tą siłą, która państwa porusza. A to wnętrze duszy jest zupełnie inne u chrześcijanina, a zupełnie inne u żyda.

Ale nie mówmy o religii, bo niektórzy wśród nas nie wierzą i powiedzieliby, że to księża robota. Mówmy inaczej.

My nie chcemy, by dzieci nasze były żydowsko-polskie. My chcemy i jeszcze raz chcemy zostać czystym typem aryjskim, zostać czystym plemieniem słowiańskiem i polskiem. A tym, co mówią, że to przesądy z XVIII wieku, że to nietolerancya, odpowiadamy. To nie jest to samo szanować ewagielików, co szanować żydów. To są ludzie z naszego szczepu, wspólnych z nami ojców mający, a to są obcy, innej rasy, jak Chińczycy lub Murzyni. Tamto jest walka dwóch przekonań, to jest walka dwóch ras.

Nadchodzi chwila, że wszyscy to zrozu- [illegible] się już walka, w której nie może być ustępstw. My nie możemy być rozdzieleni warstwą stanową, która rozrasta się nadmiernie. Musimy być państwem jednolitym, musimy w tej walce zwyciężyć. Walka, to dziś zaczęta, musi być dla nas wygraną, choć program jej rozłożyć trzeba nie na 10 lub 20 lat, lecz przynajmniej na jedno stulecie. Mamy wiele za sobą, mamy wiele przeciw sobie. Za sobą przedewszystkiem zmysł budowy organizmu państwowego, którego żydom brak, przeciw sobie te cechy naszego charakteru, które spowodowały rozrost żydostwa u nas. Zresztą dużoby o tem mówić.

Całe to rozumowanie jest oparte na zasadzie szczepowego państwa, wprost przeciwnie kosmopolitycznemu żydowskiemu, który zresztą jest świetną bronią tylko w ręku żydoskiem. Bo przecież nawet tak zwani żydzi asymilatorzy nie chcą zlania się ze społeczeństwem polskiem, nie chcą np. doprowadzić do tego, by wszystkie żydówki wyszły za Polaków, a wszyscy żydzi pożenili się z Polkami, bo wtedy dopiero przecież możnaby mówić o zlaniu się społeczeństwa polskiego i żydowskiego. Chcą oni poprostu, byśmy ich zostawili w spokoju, by spokojnie mogli się rozwijać w naszym kraju, bo nie chcą, by im nawet podsuwano myśl powrotu do Palestyny, gdzieby siebie samych, albo kamienie targować mogli.

Istnieje więc tylko jedno rozwiązanie, z którem zresztą żydzi rozsądni już się liczą, choć warstwa żydów wojująca pogodzić z niem się nie chce, a jest niem emigracya żydów z Polski. Nie chcemy jednak, jak o tem marzą znów syoniści, by ziemia polska stała się tą wylęgarnią, w którejby się wykluwały zastępy synów Izraela, rozlewające się na świat cały, choć jest rzeczą niewątpliwą, że pewien drobny procent żydów u nas utrzymać się może. Krótko mówiąc procent żydów musi u nas spaść do cyfry drobnej. Musimy być dość silni, by ich do tego zmusić, a musimy stworzyć terytoryum państwowe o masie ludności jednolitej, odpowiednio zawodowo zróżniczkowanej. Państwa zaborcze usiłowały kraj nasz zmienić w kraj ludności mieszanej. Musimy teraz wyzwolić nierozwinięte siły twórcze społeczeństwa i stan ten zmienić.

Musimy myśleć trzeźwo i brać się do rzeczy trzeźwo i zaraz. Dlatego przedewszystkiem niech każdy wstępując do sklepu żydowskiego, namyśli się, czy tego przypadkiem u chrześcijanina kupić nie można, a młody chłopak rozważy, czy zamiast pchać się na urzędnika, który biedę klepie, nie opłaciłoby się może — ot po żydowsku mówiąc — założyć swój interes.

Witold Zenon.

Sprzedawczyki!

Kto bacznie śledzi wytyczne drogi żydostwa usiłującego zdobyć za wszelką cenę wszystkie decydujące placówki w Polsce, aby przy pomocy ich wywierać stanowczy wpływ na politykę kraju tak wewnętrzną jak i zewnętrzną, ten rozumie doskonale, że przechodzenie coraz to częściej nieruchomości z rąk chrześcijan w ręce żydowskie, jest jednym z tych zatrważających planowych etapów, przygotowujących nam klęskę najstraszniejszą, której w żaden sposób nie zdołamy i nie będziemy mogli zażegnać.

Wobec tego przerażającego zjawiska, Liga konsumentów tow. „Rozwój“ w Warszawie postanowiła zaradzić temu, publikując na żałobnych klepsydrach spisy sprzedawczyków, którzy przez wyzbycie się domów i parcel na rzecz obcych żywiołów zmniejszyli polski stan posiadania.

Listy sprzedawczyków rozlepiono po ulicach Warszawy.

Jak było do przewidzenia, publiczne piętnowanie sprzedawczyków nie przypadło do gustu żydom, gdyż ujawniło ich zachłanność. Któż jak nie żydzi mają bronić sprzedawczyków?

Syonistyczny klub poselski, oburzył się na piętnowanie w ten sposób sprzedawczyków, a dopatrzywszy się w tym prowokującej nienawiści rasowej, zaczął działać. Nietykalni po- [illegible] specyalną odezwą, zwrócili się do komisarza XII. okręgu policyi, w obrębie którego mieści się biuro rozlepiania afiszów z żądanem, ażeby ów komisarz policyi zmusił biuro do niezwłocznego zdarcia listy sprzedawczyków.

Komisarz policyi XII. okręgu nie uważając się za kompetentnego w tej sprawie, odwołał się do władz wyższych, które orzekły, iż lista sprzedawczyków rozwieszona na słupach ogłoszeniowych przez Ligę Konsumentów T-wa „Rozwój“ nie zawiera żadnych cech prowokacyjnych, a przeto policya nie może zadośćuczynić żądaniu syonistycznego klubu sejmowego.

Bezczelne żądanie żydów zdarcia listy sprzedawczyków najlepiej świadczy o chęci ukrycia w cieniu sprzedawczyków.

Na liście tej wymienione są następujące nazwiska:

Mieczysław Malcz, sprzedał nieruchomość Nr. 2409 przy ul. Nowolipie Nr. 6 Majerowi i Cyrli Stanisławskim. — **Księżna Magdalena Radziwiłłowa**, odstąpiła nieruchomość Nr. 2485A przy ul. Nowolipie 52, gminie żydowskiej. — **Feliks Bogucki**, sprzedał nieruchomość Nr. 1179 przy ul. Pańskiej 97 Szymsze Binemowi Siemiatyckiemu i małżonkom Singer. — **Ferdynand Ziółkowski**, Twarda 6, sprzedał nieruchomość Nr. 5380 przy ul. Nowowolskiej Ickowi Aronowi Lipszyc, Lejzerowi i Szurze Dwojrze Zelmanowiczom, oraz Mordce i Malce Lengerom z Żyrardowa. — **Piędzicki**, sprzedał nieruchomość Nr. 1582XIV przy ul. Jerozolimskiej Nr. 97 Mordce i Soli Płońskim. — **Mieczysław Biernath**, sprzedał nieruchomość Nr. 2508 przy ul. Kaczej Nr. 4 Szajndlowi i Bendytowi Zając oraz Fajgli i Naftalemu Feingoldom. — **Julia Heinrichowa i Helena Zielińska**, ul. Śniadeckich Nr. 15 sprzedała nieruchomość Nr. 1199 przy ul. Pańskiej Nr. 31 Lejbowi i Marjemie Ruchli Poznerom, zamieszkałym w osadzie Kowal w pow. włocławskim. **Antoni Wiadrowski**, sprzedał nieruchomość Nr. 539 przy ul. Kapitulnej Nr. 3 Hermanowi (Judzie Herszowi) Wachterowi. —

Kazimierz Wincenty Zakrzewski, sprzedał nieruchomość Nr. 805 przy ul. Solnej Nr. 17 Mojżeszowi (Mojsie Arje) Frenklowi i Chilowi Wasserfiszowi. — **Małżonkowie Szymańscy,** sprzedali nieruchomość Nr. 2644 przy ul. Maryensztad Nr. 19 Chunie Esterze Ajzenwasser. — **Antoni Karski i Celina Łąska,** sprzedali nieruchomość Nr. 5065 przy ul. Wołyńskiej Nr. 7 Szlamie i Idessie Russek. — **Kazimiera Kondratowiczowa,** sprzedała nieruchomość Nr. 283 przy ul. Rycerskiej Nr. 4 Władysławowi Moszkowskiemu. — **Małżonkowie Kacperowscy,** sprzedali nieruchomość Nr. 2359B przy ul. Dzielnej Nr. 14 Borkowi Bernbaumowi i Froimowi i Chai Ryfce Mysior. — **Edgar Bułhak,** w którego imieniu działał adwokat Konrad Rogóski, sprzedał nieruchomość Nr. 1419A i 1419C przy ul. Zielnej Nr. 11 róg Wielkiej Nr. 40 Izraelowi Srulowi Brojda. — **Andrzej Domański,** Grzybowska 48 i **Antoni Marynowski,** Płock, sprzedali nieruchomość Nr. 930A przy ul. Krochmalnej Chaimowi i Jencie Orlean. — **Jan** (rejent) **i Wanda małż. Bierzyńscy,** Marszałkowska Nr. 91, sprzedali nieruchomość Nr. 1190, przy ul. Pańskiej Ickowi Majerowi i Łai małż. Kuczyńskim z Włocławka, w Warszawie zam. Złota Nr. 64A. — **Jan Prus Żukowski,** Podwale Nr. 16, sprzedał nieruchomość Nr. 2876 przy ul. Bednarskiej, Pinkusowi Anuszowi. — **Lucyna Humnicka,** właścicielka „firmy Lucyna". **Apolonia Hofman i Aleksandra Brzozowska** wszystkie trzy z Ziółkowskich, Warecka Nr. 11, sprzedały nieruchomość Nr. 697a, 698 przy ul. Leszno Nr. 99, Łojbie i Jakóbowi Geliebterom i Mojżeszowi Fredmanowi z Lublina. — **Edward i Teodora małż. Kozłowscy,** Nowo-Wolska Nr. 13, sprzedali nieruchomość Nr. 5381, przy ul. Nowo-Wolskiej, Joskowi Majerowi Tytelman, Wolska 38, Manuelowi Mokobów, Graniczna 4 i Jankowi Majerowi Rojtman, pl. Grzybowski 7. — **Karol Bagieński,** dobra Wacławice, pow. błoński (obywatel ziemski) sprzedał nieruchomość Nr. 266—7 przy u. Freta i Koźlej, Symsze Goldblatowi, Nalewki 43 i Joskowi Wilnogrodzkiemu, Dzika 1. — **Ferdynand Słoński** (syn Józefa) Sienna Nr. 31, sprzedał nieruchomość Nr. 1164 Łucka 7, Izraelowi Wolf Medalionowi, Pańska 41 i Szlamowi Węchakierowi, Twarda 14. — **Teofil Wysocki,** Podwale 14, sprzedał nieruchomość Nr. 1074, Praga ul. Szwedzka, Mojżeszowi Szarfsztejnowi, Kępna 4 (Praga) i Jakóbowi Gołdowi, Marszałkowska 52. — **Karol Biliński,** Mokotowska 21, sprzedał nieruchomość Nr. 1185, Praga ul. Radzymińska 35, Mendlowi Dychterowi, Łomża i Bruchli Frajdzie Szyk, Ząbkowska 91 (Praga). — **Emilia Zarembina,** Nowe-Miasto 1, **Edward Zacharyusz Białkowski,** Łomża i **Helena Janina Ulinska,** Kamonia 4, sprzedali nieruchomość Nr. 313, Rynek Nowego-Miasta, Szaji i Ruchli mał. Wertzchajzerom. — **Baron Wiktor Lesser,** Świętokrzyska Nr. 28, sprzedał nieruchomość Nr. 311Z Janklowi Jos Arbusmanowi, Wilcza 54A. — **Stanisław Kuleсza,** Młynarska Nr. 17, sprzedał nieruchomość Nr. 564, Długa róg Przejazdu, Joselowi Ajzensztejnowi, Miła 29.

* * *

Kraków nie dał się wyprzedzić stolicy, nie pozostał w tyle, dostarczając bodaj czy nie większy zastęp sprzedawczyków, których poniżej podajemy.

Sprzedawczyki z Krakowa i okolicy.

Kontraktem z dnia 18 kwietnia 1918 sprzedali realność swoją:

Marya Rożecka, Halina Urbańska, Emilia i Włodzimierz Urbańscy (zam. Pijarska 9 i Sobieskiego 16) l. w. h. 374, Dziel. VIII. dom na ul. Estery Nr. 5, narożnik Plac Nowy Nr. 9, za 241.000 kor. Joslowi i Sarze Rosenfeldom z Kołbuszowej.

Kontraktem z dnia 18 października 1918 r. sprzedała realność swoją:

Franciszka Starzewska (zam. Floryańska 14) l. w. h. 545 w Dziel. VIII. (dom na ul. Bożego Ciała Nr. 17 i na ul. św. Józefa Nr. 10) Benjaminowi Schonker Chaimowi Hirsz Cohnowi i Chanie Księżskiej za 1.910.000 kor.

Kontraktem z dnia 18 września 1919 sprzedał realność swą:

Józef hr. Grocholski (zam. ul. Batorego 22) l. w. h. 200, Dz. IV. (Batorego Nr. 22) Natanowi Korngoldowi, Józefowi Korngoldowi, Bernardowi i Maksowi Willerom za 930.000 kor.

Kontraktem z dnia 24 września 1919 sprzedali realność swą:

Andrzej i Marya Lasakowie (zam. ul. św. Jana 11) l. w. h. 139 Dz. VII. (Bernardyńska Nr. 9) Ehrlichowej i Rózie Monderer za 213.500 koron.

Kontraktem z dnia 26 września 1919 sprzedała część swej realności:

Zofia z Długoszewskich Kubicka (zam. ul. Sobieskiego Nr. 16) l. w. h. 327, 329 (ul. św. Józefa Nr. 27 i 29) 238 (ul. Berka Joselowicza, parcela) Dz. VIII. Salomonowi i Szyji Wolfowi za 180.000 kor.

Kontraktem z dnia 10 listopada 1919 roku sprzedał realność swą:

Jan Rusin (zam. ul. Siemiradzkiego nr. 2) dom na ul. Kremerowskiej nr. 8, Goldfingerowi i Szymonowi Silbigerowi za 1,000.000 kor., ci zaś kontraktem z tej samej daty Izraelowi Gelberowi i Dawidowi Kessler za 1,145.000 K.

Kontraktem z dnia 13 października 1919 r. sprzedał realność swą:

Antoni Trąbka (zam. ul. Szewska 12) L. w. h. 49 Dz. III. (Felicyanek nr. 17) Adolfowi Siódmak i Sp. za 450.000 K.

Kontraktem z dnia 1 października 1919 r. sprzedali realność swą:

Edward i Ksawery Kowalkowscy (zam. w Podgórzu, ul. Lwowska nr. 19) Dz. XXII. L. w. h. 415 (Podgórze, ul. Targowa nr. 4) Esterze Haber i Samuelowi Lehrhaftowi za 160.000 K.

Kontraktem z dnia 21 października 1919 r. sprzedała realność swą:

Anna Miałkowska (zam. Półwsie Zwierzyniec, ul. Kościuszki nr. 8) L. w. h. 235 Dz. XII (Zwierzyniec) Leonowi, Maurycemu Nass, Taubie Weissberg, Józefowi Silberstein, Chaimowi Taller za 301.600 kor. (C. d. n.).

Polacy wyznania mahometańskiego.

P. Raczkiewiczowi, zastępcy Komisarza Generalnego Kresów Wschodnich, w Mińsku Litewskim przedstawiła się niedawno delegacya od tatarów, dość licznie pod Mińskiem osiadłych, zapewniając o swych uczuciach szczeropolskich.

I wierzyć im trzeba. Dzieje Polski dawnej stwierdzają stałe arcyobywatelskie u nas stanowisko wyznawców islamu, czego zgoła powiedzieć, jak wiadomo, nie można o żydach, choć i ci i tamci cieszyli się u nas zawsze tolerancyą bezwzględną.

Ludność tatarska — przypomnijmy to sobie — nigdy się nie wyróżniała niczem z pośród całej powszechności polskiej, dając wielokrotnie dowody patryotyzmu i poświęcenia dla swej nowej Ojczyzny.

Nazwiska: Azulewiczów, Tuhan-Baranowskich, Bielaków, Koryckich itd. zaszczytnie się zapisały w dziejach Polski.

Historya naszych walk o niepodległość z r. 1831 i 1863—64. zapisała również kilka nazwisk tatarskich obok imion bohaterów, rdzennie polskich i wielkiego mnóstwa zdrajców — żydów.

To samo świadczą i dzieje r. 1812. gdy Napoleon, wielki cesarz Francuzów, szedł na Moskwę.

O ile żydzi zajmowali wtedy stanowisko jawnie nam wrogie, o tyle tatarzy dopomagali do wyzwolenia naszych kresów wschodnich z uścisków dławiących caratu. — Wsławiły się wtedy i dzielne pułki muzułmańskie, walczące przeciw hordom moskiewskim łącznie z nami i wojskiem francuskiem.

Tworzył je Mustafa Achmatowicz, niegdyś pułkownik w służbie polskiej. Oddziały tatarskie A. organizował — dodajmy — własnym kosztem, za pozwoleniem i z wiedzą naszej konfederacyi Generalnej, czyli władzy polskiej.

Celem utworzenia piechoty i jazdy tatarskiej, pułk. Achmatowicz wydał kilka odezw do swych współwyznawców w zaborze i rozesłał oficerów-tatarów do głównych skupień ludności mahometańskiej na Litwie, zwłaszcza do powiatów: mińskiego, nowogródzkiego, oszmiańskiego, kowieńskiego i kalwaryjskiego (w b. województwie Augustowskiem).

Szczególnie gorąco wzięli się wówczas do dzieła dwaj kapitanowie: Joachim Murza Korycki i Samuel Ułan, nawołując współwyznawców do walki z przemocą moskiewską w obronie wolności. (Janusz Iwaszkiewicz, „Litwa po roku 1812". Warszawa 1912).

I w wojnie obecnej, w obronie ziem polskich od nawały moskiewszczyzny, młodzież polska wyznania mahometańskiego, w myśl najpiękniejszych tradycyi, stanęła do szeregu wojsk polskich, tworząc przy dywizyi Litewsko-Białoruskiej oddzielny pułk tatarskiej jazdy. Jeszcze raz zadokumentowano swe uczucia polskie i miłość do swej przybranej Ojczyzny, która już przed wiekami obdarzyła równemi prawami wszystkich swych obywateli, bez różnicy wiary.

A. L.

Głosy publiczne.

I.

(Hrabia Szabesgojem).

Wyczytaliśmy w dziennikach, że Aleksander hr. Skrzyński sprzedał swoją rafinerye nafty w Libuszy „szwedzkiej" firmie braci Nobel.

Nawiązując do tej wiadomości, wypada nam zaznaczyć, że tenże hrabia nietylko rafinerye, ale prawie całą swoją własność rozsprzedał już żydom — bo n. p. tartak i lasy w Gładyszowie, które w czasie wojny zakupił od p. Sokołowskiej swej krewniaczki, sprzedał żydowskiej spółce Goldberg et Co — przedtem jeszcze sprzedał las w Zagórzanach firmie S. Grubner i Ska — i wogóle co tylko może oddaje bezpośrednio w ręce żydowskie.

Nadmieniamy przytem, że plenipotentem hrabiego jest żyd nazwiskiem Zahler Ignacy, więc nic dziwnego, że taki „neutralny" stara się jak najwięcej przysłużyć swym współwyznawcom. Wreszcie niejaki Dr. Leon Faust jest prawnym doradcą hrabiego Skrzyńskiego.

Dziwić się należy, że taki hrabia, który całą swą ojcowiznę na pastwę wydał żydom, mógł zostać przedstawicielem Państwa Polskiego w Rumunii — wobec tego zapytujemy, czy taki osobnik może urząd swój uczciwie sprawować?

Postępowanie hrabiego Skrzyńskiego publicznie piętnujemy, a może tych kilka słów sprowadzi go do równowagi.

Czytelnicy B. Z. i S. D.

II.

Przy poborze oficerów Wojsk polskich w dniu 18 grudnia z. r. zaszedł następujący epizod. Gdy po spisaniu wszystkich uznanych za zdolnych do służby wojskowej, jeden z członków Komisyi poborowej, trzymając dotyczące dokumenty w rękach, zwrócił się do zebranych ze słowami „Ci panowie, którzy nie są narodowości polskiej, zechcą podpisać deklaracyę, którą mam tutaj", wystąpiło 6 żydów, między tymi Inż. Saul Fischer, właściciel drukarni z ul. Grodzkiej, inż. Tobiasz Wexner, komisarz budownictwa miejskiego, Inż. Feldmann i 3 innych nieznanego nazwiska, którzy deklaracyę tę podpisali.

Deklaracya ta opiewała mniej więcej w te słowa: „Niniejszem stwierdzam, iż jestem narodowości żydowskiej".

Skutki tej deklaracyi były te, iż tych 6 osobników wykreślono z armii polskiej.

Większa część oficerów pochodzenia żydowskiego z deklaracyi tej nie skorzystała. **Pik.**

Wiadomości kronikarskie.

Pierwszy spoczynek niedzielny. W dniu 8 lutego zaczął po raz pierwszy obowiązywać w Polsce przepis o spoczynku niedzielnym. Przestrzegano go w Śródmieściu, ale tylko w lokalach kupców chrześcijańskich, żydowskie interesy były natomiast od frontu zamknięte, ale od tyłu był wstęp wolny dla każdego, mającego chęć kupna.

Zwłaszcza na Kazimierzu i Stradomiu szedł w niedzielę handel w najlepsze, tam nawet nie krępowano się zamykaniem drzwi frontowych. Odezwa żydowskich posłów sejmowych, o której wspominaliśmy w poprzednim numerze, zrobiła swoje.

Także i na przedmieściach można było zauważyć coś podobnego. Donoszą nam zwłaszcza ze Zwierzyńca, że lokale przemysłowe żydowskie zupełnie otwarcie stały na usługi swych swych odbiorców.

Ale, czy to nie jest winą także i publiczności chrześcijańskiej, że odwiedza wtedy żydowskie sklepy?... Bo przecież tylko chrześcijanie stanowią ich klientelę!...

Reduta prasy, czy „Purimbal". W dniu 11 lutego odbyła się tak szumnie reklamowana Reduta prasy krakowskiej, która, dzięki zabiegom komitetu, robiła wrażenie „Purimbalu", publiczność bowiem była przeważnie „neutralna". Temu się ostatecznie i dziwić nie można — kto chce wziąć udział w tego rodzaju zabawie, musi mieć pieniądze, a im ich chyba nie brakuje. Zdaje się, że i komitet wychodził z tego samego punktu zapatrywania, oddając bufet w przedsiębiorstwo „neutralnemu" panu Wetszteinowi. Nawet i „pasek" miał to swoje praktyczne zastosowanie, bilety do lóż i foteli można było nabyć u „neutralnych" pośredników po bardzo przystępnych cenach.

Mieliśmy więc nową wędrówkę narodów. Cały Kazimierz i Stradom, wraz z przyłączonym Podgórzem, jawił się na Reducie, aby dać w ten sposób do poznania, że „my popieramy polską prasę" i.. trzymamy ją w swej dłoni.

Reduta prasy, która dotąd była w całem tego słowa znaczeniu rendez-vous inteligentnych sfer krakowskich, nie różniła się niczem w roku bieżących od innych „neutralnych" zabaw, których tylo notuje kronika karnawałowa.

W każdym razie przyznać trzeba, że pod względem finansowym, dzięki poparciu „protektorów" prasy i wysiłkom komitetu, wypadła nie najgorzej.

Płci nadobnej zgotowano przecie pewien zawód!... Niejedna z niewiast cieszyła się na samą myśl, że bodaj raz ukaże się „na scenie", tymczasem władze bezpieczeństwa założyły swoje veto.

I miał racyę pan Kohn, który kupił bilet do loży „w pasku" za pięćset koron, gdy narzekał:

— Nu!... I za co ja potrzebowałem płacić?... Ja przecież nic nie widziałem, prócz mojej Ryfki!...

Nieprzebierają w środkach. Kojarzeniu małżeństw, jak podawaliśmy przedtem, oddaje się w Krakowie „Fortuna", pisemko żydowskiego przedsiębiorstwa. Zastrzegając sobie omówienie później jej pięknej działalności, poprzestajemy na razie na zanotowaniu skandalicznego faktu przylepienia reklamy „Fortuny" na tylnej ścianie ołtarzyka umieszczonego w Bramie Floryańskiej.

Prowokacya to nowa chrześcijańskiej ludności Krakowa, zająć się też nią powinny władze bezpieczeństwa, dobitnie pouczając żydów, aby raz na zawsze wybili sobie z głowy wszelką ochotę poniewierania naszemi uczuciami religijnemi. Przybywa nam jeszcze jeden do tysiącznych przykład, jak niebywale rozpasało się u nas żydostwo, pozwalając sobie na czelność wprost niedopuszczalną w innem państwie.

Trafił swój na swego. Paskarze są z zasady bardzo ostrożni ale nieraz się zdarzy, że ten lub ów pada ofiarą przemyślności mądrzejszego i sprytniejszego, ale i bezczelniejszego od siebie.

W ubiegłym tygodniu aresztowano niejakiego Niutę Diamanda recte Bigajera, znanego złodzieja i pokątnego handlarza. Oto przed kilkudniami Bigajer spotkał się w znanej spelunce paskarskiej hotelu „City" z drugim handlarzem niejakim Itą Tarłowskim i zaoferował mu sprzedaż 300 kg. cukierków po 40 kor. za 1 kg. Tarłowski przyjął ofertę i wręczył Bigajerowi a conto tego interesu 2.000 kor.

Nazajutrz przypadek zrządził, że Bigajer i Tarłowski znowu się zetknęli, przyczem Bigajer zażądał reszty należnej kwoty, czemu Tarłowski nie odmówił. W kilka godzin pojawił się ponownie Bigajer przed oczyma Tarłowskiego i oświadczył mu, że ma jeszcze 150 kg. cukierków do sprzedania i jeżeli doda mu 1.000 kor., to w przeciągu kilku godzin odstawi mu towar do domu. Diamand wziął gotówkę i znikł.

Następnie spotkał się Tarłowski z Diamandem i przy powitaniu wręczył Diamand Tarłowskiemu certyfikat kolejowy upoważniający do odbioru towaru. Niestety okazało się, że certyfikat ten był sfałszowany, a towar nie był wcale wysłany.

Epilog tej sprawy rozegrał się „pod Telegrafem" i zakończył się uwięzieniem Bigajera.

„Biedna ofiara" znalazła sposobność do wypoczynku po intenzywnej, obywatelskiej pracy.

Nawet Palestyna ich nie chce! Jakiem „uznaniem" cieszą się żydzi w całym świecie, tego dowodem najświeższy krok chrześcijańskiej i muzułmańskiej ludności Palestyny, jakoś nie bardzo życzących sobie ich zwierzchnictwa.

Oto „Polska Agencya telegraficzna" donosi z Wiednia za londyńskim „Timesem", że mieszkający w Palestynie mahometański i katoliccy Arabowie zaprotestowali w memoryale, wystosowanym do Papieża przeciwko sprzyjającej syonistom angielskiej polityce w Palestynie, w szczególności jednak przeciwko oświadczeniu Balfoura, że Palestyna ma stać się krajem żydów.

Jeśli więc nie chce ich nawet Palestyna, będą chyba musieli zostać w Polsce, choć cierpią tu takie prześladowanie!...

Planowy najazd żydów na Poznańskie. Żydowska Rada Narodowa w Poznaniu odbyła naradę z delegatem warszawskiego Związku centralnego rzemieślników żydowskich. Delegat przedstawił tej Radzie narodowej sprawozdanie „ze stanu ekonomicznego i politycznego rzemieślników żydowskich w Polsce". Rada narodowa zaś stwierdziła, że w Poznańskiem jest ich bardzo mało, a w niektórych rzemiosłach niema żydów wcale. Z tego powodu postanowiono popierać tych, którzy zechcą osiedlić się w Poznaniu, czy Poznańskiem. Będą oni otrzymywali przez kilka tygodni wsparcie do czasu urządzenia się i otwarcia warsztatu, dalej otrzymywać będą narzędzia rzemieślnicze, oraz pomoc w celu uzyskania świadectw rzadowych i t. d. Szczególną opieką otoczą terminatorów żydowskich, specyalnie wysyłanych stąd do Poznańskiego. Bank żydowski w Poznaniu otworzy żydowskiej kasie rzemieślniczej w Warszawie kredyt, na razie 100.000 mk.

Nakładem spółki wydawniczej „Hasło Polskie". Redaktor odpowiedzialny: Grzegorz Rybicki. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.